Jerzy Damrosz

Wokół dyskusji o zasadach tzw. dobrego wychowania

Notatki Płockie : kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego 59/2 (239), 45-49

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

JERZY DAMROSZ

WOKÓŁ DYSKUSJI O ZASADACH TZW. DOBREGO WYCHOWANIA

Abstrakt

Są to rozważania Jerzego Damrosza na marginesie wydanej w 2013 r. publikacji Andrzeja Kansy pt. *Savoir-vivre i etykieta. Podręcznik dla studentów uczelni o profilu praktycznym*. Na tej podstawie proponuje się nie ograniczać się do poradnictwa i dydaktyki, lecz wejść ponadto na obszar prac badawczych.

Słowa kluczowe: savoir-vivre, poradnictwo, dydaktyka, badania

1. Co to jest „dobre wychowanie"?

W repertuarze codziennych rozmów przeciętnych ludzi w naszym kraju znajduje się wiele tematów, które wywołują głęboki niepokój. I tak – w kręgach społecznych odczuwa się szczególnie silne zgorszenie ordynarnym zachowaniem się wielu obywateli III RP, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Jednocześnie niechętnie i niezwykle rzadko podejmuje się na forum publicznym dyskusje dotyczące propagowania zasad, które uważa się za pozytywne w stosowanych praktycznie wzorach zachowań. Nazywa się je „dobrym wychowaniem", a nosicieli tych cech uznaje się za „dobrze wychowanych". Brak zachęty do szerszej dyskusji publicznej może jednak wynikać i z tego, że poglądy na interesujące nas wątki tematyczne nie są w pełni jednolite (por. koncepcje wychowania bezstresowego i ich wpływ na formy zachowywania się), gdyż pewne odmienności wynikają z przynależności do zróżnicowanych warstw społecznych (różnice np. w zachowaniach mieszkańców wsi i dużych miast), grup lokalnych i regionalnych, także wyznaniowych i etnicznych. Trudno bowiem włączać odgórnie do procesu wychowania rodzinnego i szkolnego oraz do idei kształcenia ustawicznego (edukacji permanentnej) i programów medialnych („komunikatorów") ogólnikowe tezy i zarazem szczegółowe reguły postępowania, mające niejednokrotnie charakter dyskusyjny.

Dlatego też z dużym zainteresowaniem wziąłem do ręki najnowszy podręcznik savoir-vivre'u dr. Andrzeja Kansy[1]. Nie można poprzestać na krótkiej notce recenzenckiej gdyż książeczka, opatrzona tytułem nader skromnym, wymaga nieco szerszego komentarza, podkreślającego doniosłość omawianej tematyki. Tym bardziej, że obecnie savoir-vivre stał się obowiązkowym przedmiotem nauczania w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. Autor owej publikacji jest dyrektorem biura Towarzystwa Naukowego Płockiego i wykładowcą w SWPW,

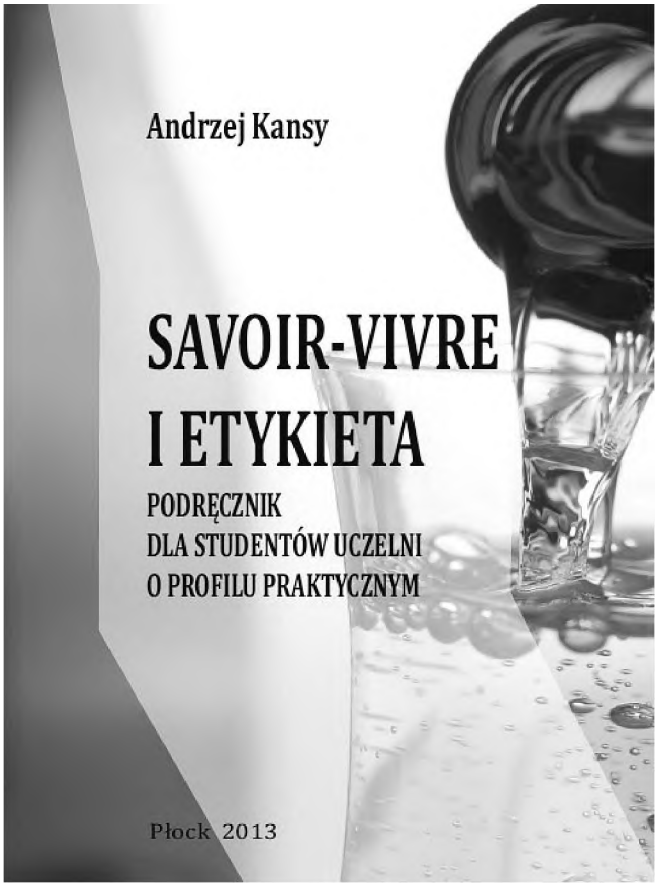

a ponieważ tekst pisany niżej na marginesie lektury książeczki jest też pióra wykładowcy SWPW, a nadto członka TNP, to niewątpliwie odpowiednim miejscem do zapoczątkowania publicznej debaty w tej materii są „Notatki Płockie".

Wiele ukazało się w okresie powojennym publikacji zawierających skodyfikowane zwyczajowo reguły zachowań, poczynając od Jana Kamyczka i odpowiedniej akcji propagandowej prowadzonej przed laty na łamach krakowskiego tygodnika „Przekrój". Na tym tle szczególnie wyróżnia się pozycja Andrzeja Kansy, która staje się nowoczesnym doradcą i wewnętrznie usystematyzowanym przewodnikiem po zawiłych ścieżkach savoir-vivre'u. Tuż przed rozpoczęciem

pisania moich uwag na marginesie wymienionego podręcznika savoir-vivre'u, pamięć przywiodła mi refren dawnego tekstu kabaretowego: „High life, bon ton, savoir-vivre, pardon". I jeszcze przypomnę parę refleksji osobistych typu „retro", odnoszących się do wybranych wzorów zachowań. Nie przeczę, że sam temat fascynował mnie stale. Szczerze mówiąc, od lat dziecięcych, gdy już jako ośmio- czy dziewięciolatek nie chciałem całować w rękę czcigodnych matron, a moja zawstydzona tym mama bąkała mniej czy bardziej przekonywające usprawiedliwienia czy przepraszania. Wprawdzie coś nie coś pozostało z pouczeń rodzicielki o gołębim sercu (bowiem nie stosowała żadnych kar cielesnych ani połajanek), ale ja, stosując zasadę „bądź sobą" nieraz wątpiłem w sens przeróżnych reguł zwyczajowych, gdyż najważniejsze dla mnie było okazywanie życzliwości bliźnim, niekoniecznie w kształcie sformalizowanym. Jest oczywiste, że każdy (czy prawie każdy) chciał i chce uchodzić za tzw. człowieka dobrze wychowanego czy tzw. człowieka w pełni kulturalnego. Dawnymi laty, w okresie międzywojennym, przeważnie rozróżniano w tej kwestii dwa pojęcia: „oryginał" i „cham". Nazywano w kręgach ziemiańsko-inteligenckich „oryginałem" kogoś kto zachowuje się: „niezbyt korekt", „nietaktownie", a więc często nie respektuje obowiązującego savoir-vivre'u, „niekiedy bywa skandalistą", „ceni swobodny styl życia" etc. i tak się zachowuje, choć wie, jak należy się prawidłowo zachowywać. Natomiast „chamem" nazywano na ogół tego, kto zachowuje się podobnie (lub jeszcze gorzej) – bo nie wie jak należy się zachować. Obiegowe dyskusje o śmiesznostkach savoir-vivre'u w sferach high life'u nastrajały nas niejednokrotnie w dawnych czasach do spojrzenia na wszystko „z przymrużeniem oka". Podaję jako przykład następującą opowiastkę (przedwojenną):

„Przybywa statek na bezludną wyspę i załoga zastaje tam dwóch rozbitków, dżentelmenów z Anglii, którzy ze sobą nie rozmawiają i wzajemnie nie dostrzegają, mimo wspólnego pobytu na tym odludziu, powód: nie było trzeciej osoby znającej ich obu, aby przedstawić jednego dżentelmena drugiemu (a taki jest zwyczaj w elitarnym towarzystwie)".

Czy zatem należy traktować poważnie wszelkie kwestie savoir-vivre'u? W okresie kilkudziesięciu lat Peerelu pojawiły się tendencje do modyfikowania różnych wzorów zachowań. Z pobudek wyraźnie ideologicznych usiłowano na różne sposoby tworzyć tzw. demokratyczny savoir-vivre, m.in. zwalczając „wielkopański cmoknonsens" i umieszczając wyraz „obywatel" na kopercie w miejsce „wielmożnego pana". Rodzą się krytyczne refleksje, że savoir-vivre jest schedą po dawno minionej epoce „burżuazji" (obecnie przekształconej w warstwę polityczno-biznesową) i „elit ziemiańsko-artystycznych" (obecnie kręgi celebrytów o proweniencji najczęściej postlewicowej i neoliberalnej). Powstaje zarazem w epoce XXI wieku coraz większy problem „prostactwa", „schamienia", „narodzin bezideowości" (na pierwszym miejscu „zysk" i „kariera"), „znieczulicy moralnej", „patologii społecznej" i „przestępczości". Czy wobec tego „etykieta" i „estetyka" mogą przyjść w sukurs „etyce"? W tym kontekście przyjmuje się, że dobre wychowanie jest zbiorem cennych zasad postępowania w kontaktach interpersonalnych, preferującym życzliwość, uprzejmość i szacunek wobec każdego człowieka, chroniącym jego godność. I w tym momencie problem staje się poważny.

2. Czy wystarczy poradnik dobrego wychowania?

Niewątpliwie Andrzej Kansy opracował „dobry poradnik dobrego wychowania", mogący zainteresować licznych czytelników i co więcej – dający szansę na to, że wiele porad i sugestii tego autora zdoła przekonać odbiorców, by skorygowali swój sposób postępowania. Do walorów zaliczyłbym objęcie opisem i wskazówkami najważniejsze wzory zachowań, wymagane od człowieka uznanego za należycie wychowanego. Ponadto autor podręcznika posługuje się językiem komunikatywnym a uzasadnienia sugerowanych reguł są starannie i przejrzyście wyartykułowane. Istnieje wszak pewna sfera zachowań, o czym na samym już początku zasugerowaliśmy, z różnych kręgów pokoleń i przedziałów wiekowych, środowisk bardziej hermetycznych itp., które dają nam obraz wielobarwny. Oczywiście trafnie podaje Andrzej Kansy, że np. „w sytuacjach oficjalnych i zawodowych osobie o najwyższej pozycji przedstawia się pozostałe osoby", a także np. „kobiecie przedstawia się mężczyznę", „starszemu człowiekowi przedstawiany jest młodszy" itp. Niekiedy można zastanowić się, czy wyjątkowo uzupełniać jakieś orzeczenie propozycją nowego subwariantu, np. obok wskazówki „nieeleganckie jest też zadrukowanie wizytówki po obu stronach" ew. dodać: „można odstąpić od tej zasady, jeśli po jednej stronie jest wersja językowa polska, a na odwrocie identyczna w treści wersja obcojęzyczna"; „nigdy nie zawiązujemy [podczas posiłku – J.D.] serwetki pod brodą!" – ew. dodajemy, „tylko wtedy jest to możliwe, gdy niektóre potrawy, owoce itp. mogą w trakcie spożywania opryskać elegancki garnitur lub wytworną suknię". Tego typu uwagi odnoszą się do nielicznych przypadków w omawianym tekście.

Każdy podręcznik, w którym podkreślona jest ponadto rola kultury języka w kontaktach towa-

rzyskich, jest godny uznania i szczególnej promocji. Jest to wsparcie dla hasła, które staje się osnową prawidłowo napisanych podręczników: „Bądźmy bardzo uprzejmi w każdej sytuacji życiowej".

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w otaczającej nas rzeczywistości napotykamy najróżniejsze odmiany językowe, nawet skrajnie wulgarne. Każdy z nas mógłby przekazać wiele przykładów z tego zakresu. Ciekawych spostrzeżeń dostarcza analiza bogatego w swoiste cechy żargonu sztubackiego. W kilkanaście lat po ostatniej wojnie stykaliśmy się m.in. z takimi zwrotami językowymi:

– chłopak zaczepiający dziewczynę: „Pardon, laleczko, dokąd się poturlamy..."

– chłopak zawiadamiający telefonicznie koleżanki i kolegów o tym, że rodzice na dłużej wychodzą z domu i można urządzić balangę (niegdyś zwaną bardzo skromnie „prywatką"): „Próchno się wysypało i dziupla będzie wolna". Czy taki młodzieniec mógłby w pełni przyswoić kanony savoir-vivre'u, prezentowane przez Andrzeja Kansy?

A czy ja mógłbym na niektóre wątpliwości czytelników odpowiedzieć zadowalająco? Spróbuję. Orientując się, jakie krążą wątpliwości w różnych kwestiach savoir-vivre'u, wybieram dwa przykłady.

Pierwszy przykład

Zwraca się do mnie młody człowiek pytając, czy w obecności własnej teściowej może opowiadać anegdotki ośmieszające w ogóle wszystkie teściowe – i jak to wyrazić w formie uprzejmej i życzliwej. Odpowiadam: „Jeśli konkretna teściowa ma niezwykłe poczucie humoru, można niektóre anegdotki opowiedzieć, ale bardzo selektywnie. Natomiast podaję, jakich anegdot w żadnym przypadku nie wolno przy teściowej relacjonować, by gawędziarz „podtrzymał pozycję człowieka kulturalnego". Oto przykład: „Pewnego razu zięć odwiedził gospodarstwo wiejskie, gdzie żyją jego teściowie – i zastał w drzwiach chałupy teściową z miotłą w ręku. Uprzejmy zięć, zbliżając się, zapytał: „Dzień dobry, Mamo! Czy Mama zamiata czy odlatuje?" Należy unikać takich wypowiedzi, szczególnie w rejonie Gór Świętokrzyskich".

Drugi przykład

Inny młody człowiek, odrzucający całkowicie zwyczaj całowania kobiet w rękę, zapytał, jak ma się zachować i co powiedzieć, gdy będzie przedstawiany po raz pierwszy wielce szanowanej przez innych kobiecie, która gorliwie przestrzega zwyczaju całowania pań w rękę, uważając każde odstępstwo od tej zasady za zwykłe chamstwo. Wobec kobiet o nastawieniu „fundamentalistycznym" należy stosować szczególną taktykę, unikając apodyktycznych słów i nudnej perswazji. Niech poczuje się rozbawiona zachowaniem rozmówcy. Zaproponowałem, by wypowiedział on w takim momencie następujące słowa, promiennie się uśmiechając: „Jestem rad, że zostałem przedstawiony dzisiaj Wielce Szanownej Pani. Tego dnia nigdy nie zapomnę. Cieszę się ogromnie, że miałem zaszczyt poznać osobiście tak Czarującą i Wytworną Damę. Proszę mi wszak wybaczyć, że nigdy dotąd nie całowałem pań w rękę. Czy mogę Panią pocałować gdzie indziej?"

Nie podaję dalszych przykładów, gdyż nie jestem pewien, czy moje komentarze mogą zyskać aprobatę ze strony znawców savoir-vivre'u. W tym miejscu dokonuję podsumowania dotychczasowych moich rozważań.

Po pierwsze. Zwracając szczególną uwagę na zróżnicowanie wariantów savoir-vivre'u, chciałbym jednocześnie podkreślić, że obok odmian lansowanych przez wyodrębnione grupy społeczne, powinien egzystować model pożądany i nadrzędny w skali powszechnej. Model taki miałby charakter elitarny i wzorotwórczy, a więc posiadający cechy ułatwiające uniwersalizację reguł postępowania. Ta koncepcja leży u podstaw pisarstwa Andrzeja Kansy w sferze formułowania kodeksu pozytywnych reguł postępowania. Podobnie obserwujemy rozpowszechnianie się polskiego języka literackiego, poprzez masowe zdobywanie cenzusu wykształcenia na poziomie średnim i wyższym przez obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, przy jednoczesnym współwystępowaniu dialektów i gwar czy specyficznych form żargonu (np. w środowiskach przestępczych). Tak więc poprzez odpowiednie orzeczenia autorytetów powstaje propagowany publicznie ponadklasowy i uniwersalny savoir-vivre, proponowany m.in. przez Andrzeja Kansy. Ów kodeks zapisów dotyczących pozytywnych zachowań ściśle określa – na zasadzie wyłączenia – obszar zachowań nagannych, negatywnych i destrukcyjnych.

Po drugie. Dostrzegamy nie tylko zróżnicowanie i przeobrażenie w tej kategorii zjawisk społecznych. Pojawia się możliwość, a może i konieczność, weryfikacji i ustalenia niektórych nowych kryteriów selekcji, uzupełnień i modyfikacji w zbiorze wzorów zachowań ze sfery „dobrego wychowania". Rozpatrując co pewien czas kodeks dobrego wychowania, możemy zauważyć łatwiej, czy jakaś reguła nie jest już reliktem, niekiedy śmiesznym albo po prostu utrudniającym życie codzienne. Postarajmy się też niekiedy zaakceptować coś, co już się zaczyna pojawiać w praktyce, a nie figuruje oficjalnie w wykazie obowiązkowych czy zalecanych wzorów zachowań, choć ma dość racjonalne uzasadnienie (np. witanie się bez podawania rąk). Pewną ewolucję zachowań (w tym formy wyra-

żania się) obserwuję także i u siebie. Nowomowa unijna (brukselska) wprowadziła różne nowe określenia, osłabiające tradycyjne i naturalne podstawy językowe. Są to tego typu wyrażenia, jak: „kocha inaczej" (w jednopłciowych związkach) itp. Stąd też od czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej nie ośmielę się o kimś powiedzieć publicznie, że np. „jest łysy"; wolę powiedzieć: „jest owłosiony inaczej". Zamykając tę część rozważań, która jest formułowana na marginesie lektury interesującej pozycji wydawniczej autorstwa Andrzeja Kansy, wypowiedziałem swoje opinie związane z oceną funkcji poradniczej i dydaktycznej kodeksu pozytywnych zachowań. Zgłaszam przy tym propozycję powołania przy TNP Komisji Społecznej, która formułowałaby sugestie i wskazówki związane z kształtowaniem uniwersalnego kodeksu zachowań i wartości, stanowiących podstawy dobrego wychowania. Przede wszystkim jako materiał do dyskusji. Najważniejszym celem zapoczątkowanej obecnie dyskusji jest poszukiwanie i określenie pola badań naukowych „sawuarwiwrolog"[2].

3. Wstępne uwagi o potrzebie programu naukowo-badawczego dla wybranego zbioru wzorów zachowań.

Wykraczając poza krąg zadań z zakresu poradnictwa i dydaktyki, sygnalizuję w wielkim skrócie nowe zadania, które oznaczają ścisłą symbiozę badań naukowych i praktycznej funkcji rozwijania procesu wychowania „dżentelmena" i „damy". Składnikami ogólnych konstrukcji myślowych są najpierw takie pojęcia do objaśnienia i analizowania, jak: „dobre wychowanie", „savoir-vivre", „polor", „bon ton", „etykieta", „ceremoniał", „konwenans", „maniery" i inne[3].

W uwagach wstępnych dotyczących „pierwszego kroku badawczego", wstępującego w głąb zakresu treściowego pojęcia savoir-vivre (z uwzględnieniem pojęć zbliżonych), powinniśmy naszkicować granice przedmiotu badań. Gdybyśmy włączyli tu termin „styl życia" – zakres na gruncie języka polskiego byłby za szeroki. Jeśli wprowadzimy tylko „konwenans towarzyski" – nieco zawężimy tok myślenia. Wydaje się, że dokonując uściśleń pojęciowych warto zatrzymać się przy określeniu: „sposób bycia" (zapewne nastolatkowie zastosowaliby skrót: spob). Ogólny przedmiot badań jest umiejscowiony w trójkącie: zwyczaje-obyczaje-obrzędy, z położeniem nacisku na zwyczaj (jako punkt wyjścia)[3].

Mój pogląd w owych sprawach terminologicznych jest zgodny ze stanowiskiem dr Barbary Ogrodowskiej, która uwzględnia dystynkcje pojęciowe tych trzech wyrazów[4]. Autorka zaznacza, że „w odróżnieniu od zwyczaju obyczaj ma moc i funkcje normatywne. Pozostaje zawsze w ścisłym związku z przyjętym w społeczności, uznanym systemem norm i wartości i jest spontanicznym wyrazem tych norm (...), np. zachowanie powagi w miejscach kultu religijnego..." Obrzęd, to „zachowanie i działanie uroczyste, symboliczne, zrytualizowane, określone przez tradycję, obyczaj i przyjęty w zbiorowości system aksjologiczny. Obrzęd jest zespołem znaków-rytuałów..." Praktykę obrzędu określamy jako ryt obrzędowy. Savoir-vivre dotyka, w różnym stopniu zresztą, tych trzech zjawisk społecznych. Wszelkie odejście od systemu obligatoryjnych zasad jest negatywne – w etyce i religii jest grzechem, w prawie jest wykroczeniem lub przestępstwem a w obrębie uprzejmościowych reguł w kontaktach interpersonalnych – nietaktem. Przedmiot proponowanych działań badawczych obejmuje jeszcze takie ważne zagadnienia, jak: kod kulturowy, wielokulturowość i inne, ponadto poza zwykłą empirią trzeba zwrócić uwagę na kontekst historyczno-kulturowy (geneza badanego zjawiska).

A oto interpretacja wybranego przykładu. Do niedawna uważano, że przy stole biesiadnym rozpoczyna ucztę, spożywając pierwszy kęs (i pierwszy łyk podanego napoju), sam gospodarz przyjęcia. Dlaczego? Bo w dawnych wiekach goście często obawiali się, że mogą zostać świadomie otruci. W obecnych czasach zatrucia pokarmowe bywają z innych przyczyn (pomijam skutki niefortunnego grzybobrania); są to np. nieświeże produkty użyte do podawanych potraw, niezbyt dokładnie umyte ręce tych, którzy przyrządzają jedzenie itp.

Ważne jest, by z tych badań naukowych wynikały skutki praktyczne. Badacz może zasugerować czynnikom administracyjno-rządowym, by wprowadzono przedmiot pn. „Uprzejmy sposób bycia" (czy „Bądź zawsze grzeczny") już w przedszkolu i w każdym typie szkół. Warto np. organizować spośród uczniów zespoły, które będą obsadą aktorską obrazów scenicznych, promujących w szkołach zasady dobrego wychowania i inne. Trzeba wreszcie pamiętać o tym, że konkretyzacja przedmiotu badań i selekcja wątków tematycznych jest ściśle uzależniona od zainteresowań, zasobów wiedzy i doświadczenia poszczególnych badaczy. Jest to typowy program badań interdyscyplinarnych. Na marginesie omawianej publikacji Andrzeja Kansy zgłaszam pilną potrzebę rozpoczęcia prac badawczych w omawianej dziedzinie po uprzednim poddaniu tej kwestii dyskusji merytorycznej.

Czy inni badacze i praktycy są również podobnego zdania?

Przypisy

1 A. Kansy, *Savoir-vivre i etyka. Podręcznik dla studentów uczelni o profilu praktycznym*. SWPW, Wydawnictwo Naukowe NOVUM, Płock 2013, ss 82.

2 Zob. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. Stanisław Dubisz, t. 1-4., Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2003; *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. Mirosław Bańka, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2003 i inne.

3 Wyrazy „zwyczaj" i „obyczaj" traktuje się najczęściej synonimicznie (por. *Uniwersalny słownik języka polskiego…*, op. cit.; natomiast „obrzęd" zajmuje tu miejsce wyodrębnione jako rodzaj ceremonii).

4 Zob. B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, wyd. 2, Wydawnictwo Księży Werbistów. Verbinum, Warszawa 2001, s. 137 i 276.

TOWARDS THE DISCUSSION ON THE RULES OF SO-CALLED 'GOOD MANNERS'

Summary

This article includes the after-thoughts of Jerzy Damrosz with regards to the publication of Andrzej Kansy entitled Savoir-Vivre i etykieta. Podręcznik dla studentów uczelni o profilu praktycznym' (*Savoir-vivre and the etiquette. Textbook for university students of practical profile*) published in 2013. Basing on this, the author suggest not limiting only to advising and didactics but also entering the area of research works.